Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 36. Kraków, 30 września 1928. Rok II.



ORGAN DO PRZECIWDZIAŁANIA WALKOM KLASOWYM I PARTYJNO-POLITYCZN.

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Ponieważ prezesi Okr. Tow. Rolniczych dostali już z M. T. R. instrukcje co do przejęcia agend Pow. Zw. Z. R. i przemianowania Okr. Zw. Z. R. na Kółka Rolnicze, zechcą Prezesi Powiatowi Zw. Z. R. z prezesami Okr. Tow. Rolniczych porozumieć się i wszystkich interesentów zwracać do Sekretarjatu O. T. R. Wszystkie zaś sprawy przesyłane do Wojewódzkiego Związku Zaw. Rolników w Krakowie zwłaszcza sprawy dotyczące interwencji czy informacji dotyczących długoterminowych pożyczek w Banku Rolnym należy skierowywać do Mał. Tow. Rolniczego sekcja ekonomiczno-społeczna **Kraków, plac Szczepański.** W razie jakichkolwiek trudności lub nieporozumień proszę zwracać się do mnie wprost

Tadeusz Łubieński
Zassów pod Czarną.

Przed rozpoczęciem pracy.

W Nr. 13. „Przewodnika Kółek Rolniczych“ p. C. B. porusza ciekawe zagadnienia związane z działalnością Kółek Rolniczych. Ze względu na doniosłość tych uwag przedrukowujemy je w całości. (Red.).

Zbliża się czas, kiedy będziemy musieli na łamach „Przewodnika“ zawołać „Baczność!“ pod adresem Kółek rolniczych, rozpoczynających wkrótce tuż po zasiewach i robotach jesiennych swoją normalną działalność.

Przyzna nam każdy gospodarz, który zżył się już z książką i gazetą rolniczą, przyzwyczaił się biegnąć myślą za światłem nauki, a zwłaszcza, który nauczył się stosować jej wskazania w polu i w gospodarstwie, że wyczekuje on z utęsknieniem zimy, a więc dłuższych wieczorów, w czasie których mógłby znów spokojniej rozważyć wyniki całorocznej pracy, przerachowywać zyski i straty, przemyśleć ulepszenia i zmiany, jakie należałoby wprowadzić, ażeby ustrzec się od błędów lub większe korzyści osiągać.

Takich światłych i postępowych gospodarzy mamy dziś w Polsce bardzo wielu. Każdy z nich albo w szkole, albo jak przeważnie bywa, poza szkołą w Kółku rolniczem pojął czem jest nauka rolnicza, przekonał się, że gospodarka na roli jest umiejętnością taką samą jak inne, której się uczyć trzeba.

Jednocześnie też, każdy z drobnych rolników im więcej światły — rozumie dobrze, że wśród codziennych trosk i potrzeb gospodarstwa wiejskiego, jedne są takie, którym on sam, bez niczyjej pomocy sprostać może, innym zaś w pojedynkę poradzić nie jest w stanie, gdyż potrzebna jest wspólna pomoc sąsiedzka.

Potrzeba tej wspólnej pomocy we wsi była przyczyną, dla której rozpoczęto u nas już od lat dwudziestu tworzenie Kółek rolniczych.

Od dwudziestu też lat o Kółkach się dużo pisze i mówi, gdyż one były dźwignią oświaty i postępu rolnictwa jak również dały początek wszelkim innym stowarzyszeniom jakie dokoła nich we wsi powstały.

Przyczyniwszy się do obudzenia życia i pracy społecznej, Kółka rolnicze ostatniemi czasy zatrzymały się jakgdyby w rozpędzie, wywołując liczne głosy, domagające się ożywienia ich działalności tak, ażeby mogły one wypełniać dalsze swoje zadania i służyć sprawie podniesienia rolnictwa. Przed rolnikami, których Kółka nauczyły się lub zachęciły do prawidłowej gospodarki — leży nawzajem obowiązek ulepszenia gospodarki Kółek, gdyż praca i rozwój tych stowarzyszeń zależy przecież od samych rolników.

Skoro więc mamy rozpocząć z nastaniem jesieni nowy rok pracy kółkowej — to trzeba się do niej przygotować, tak jak to czyni każdy oświecony i zapobiegliwy rolnik we własnem gospodarstwie.

Tłumaczyliśmy już w „Przewodniku", że chcąc aby ogół członków interesował się sprawami Kółka — trzeba ażeby Kółko interesowało się sprawami swych członków. Innemi słowy trzeba, żeby się Kółko stało również jakgdyby jednym wielkim gospodarzem, który za całą okolicę myśli, odczuwając wszystkie potrzeby i bolączki.

Stąd też zachęcaliśmy w „Przewodniku", ażeby Kółka zajmowały się w okresie letnim potrzebami poszczególnych gospodarstw swych członków, a w zimie, tak jak i każdy rolnik, wolniejszy od pracy w polu, sprawami ogólnemi.

Tych spraw ogólnych każda wieś i okolica ma zwykle bardzo dużo, więc też, kiedy jesień nadchodzi, trzeba będzie o nich pomyśleć.

Pierwszą taką sprawą, będzie zrobienie obrachunku z dotychczasowej pracy Kółka. Tak jak każdy dobry gospodarz jesienią oblicza całoroczne wyniki swej pracy: błędy, zyski i straty — powinno dokonać tego i każde Kółko rolnicze, na pierwszem jesiennem zebraniu. W myśl regulaminu — na zebraniu takiem zarząd Kółka składa członkom sprawozdanie z wyników działalności, sprawozdanie rachunkowe — poczem zebrani omawiają plan pracy Kółka na przyszłość, uchwalają budżet i dokonywują wyboru nowego zarządu i komisji rewizyjnej.

Najważniejsze jest tutaj sprawozdanie z działalności Kółka, z tego co i jak dotąd zrobione przez Kółko zostało. W wielu Kółkach, których działalność polegała, dajmy na to, na urządzeniu w ciągu roku zaledwie kilku zebrań i pogadanek — sprawozdanie to będzie oczywiście krótkie i niezbyt ciekawe. Interesujące natomiast będą sprawozdania tych Kółek, które pojmują dokładnie swoje rozległe zadania i obowiązki, i których działalność obejmuje różnorodne potrzeby rolnicze okolicy.

Niejeden z kółkowców rozczarowany nikłą działalnością swego Kółka znalazłszy się na dorocznem zebraniu, radby to i owo skrytykować, to i owo dorzucić i zaproponować na przyszłość, ale nie zdaje sobie sprawy na co właściwie zwrócić uwagę — nie jest pewien jakie mianowicie potrzeby rolnicze powinno Kółko pełnić.

Bardzo często też i zarząd Kółka, opracowując sprawozdanie roczne przed ogólnem zebraniem, lub zastanawiając się nad planem pracy Kółka na przyszłość, nie orjentuje się należycie w zakresie zadań, stojących przed Kółkiem. Otóż zarówno zarządom Kółek jak i kółkowcom dbałym o ożywienie pracy przyda się bardzo w tym wypadku „Książka Biurowa Kółka Rolniczego", wydana przez C. T. R. i ogłoszona w „Przewodniku". Zawiera ona między innemi wzór sprawozdania Kółka, w którem zestawiony jest cały szereg pytań, obejmujących wszystkie czynności, jakie dobre Kółko wykonać powinno.

Zarządy i członkowie Kółek powinny więc sprawozdanie takie uważnie przeczytać, a wówczas będzie łatwiejszy i rachunek sumienia z tego co Kółko dotąd zrobiło, jak również i nakreślenie planu pracy na przyszłość.

C. B.

Normalizacja przemiału żyta.

(Wywiad z p. Alfredem Frenklem, prezesem Małopolskiego Związku Młynów).

Dnia 17 bm. odbyła się w wydziale aprowizacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych konferencja z przedstawicielami związków młynarskich w sprawie normalizacji przemiału żyta. Chcąc zaznajomić się ze stanowiskiem przedstawicieli przemysłu młynarskiego w tej tak aktualnej i ważnej dla państwa sprawie zwróciliśmy się do p. Alfreda Frenkla, prezesa Małopolskiego Związku Młynów, który stanowisko to sprecyzował w sposób następujący:

— Celem powiększenia zasobów mąki żytniej, przeznaczonej dla spożycia, powzięta została trafna myśl silniejszego wyzyskania bielma mącznego, zawartego w ziarnie żyta. W ostatnich latach stwierdzono, że mąka żytnia byłaby dla celów spożycia ludzkiego najzdrowsza, gdyby całe bielmo mączne stanowiło zawartość tejże, gdyż najpożywniejsze właśnie składniki tegoż bielma żyta znajdują się bezpośrednio przy łusce. Równocześnie stwierdzono, że sama łuska, zawierająca w swem właściwem wnętrzu bielmo mączne jest drzewianem niestrawnym, nienadającym się do ludzkiego spożycia.

Cała więc nowoczesna technika młynarska pracuje nad tem, by oddzielić bielmo od łuski. Ponieważ specjalnie przy życie napotyka to na dotychczas niepokonane trudności, zadawala się narazie technika młynarska usuwaniem znajdującej się w mieliwie łuski.

Przechodzę do rozporządzenia o normalizacji przemiału żyta na 65 proc. mąkę. Otóż uważam, że rozporządzenie powyższe wypacza przewodni motyw i cel całego planu. W praktycznem bowiem zastosowaniu powyższe rozporządzenie nie da się przeprowadzić z tej prostej przyczyny, że posiadamy w kraju kilkadziesiąt gatunków żyta, których zawartość biel-

ma mącznego waha się, zależnie od roku; od 60 do 74 kg. gatunkowych, czyli że w myśl powyższego zarządzenia, musiałby konsument spożywać gatunkowo najróżnorodniejszą mąkę, nawet taką, która zawierałaby składniki dla zdrowia jego szkodliwe.

Takiej ofiary spożywca ponosić nie chce, a natomiast młyny, które nie przemielają mąki dla siebie, tylko właśnie dla spożywcy, postawione zostały przed alternatywą, bądź zaniechania wogóle przemiału żyta, bądź niestosowania się do rozporządzenia.

Doświadczenia z ostatniego roku już nas pouczyły, iż o ile całe słabsze gatunkowo żyto zebrane w kraju nie zostało zużyte na paszę, lub zmarnowane, to stało się to tylko dzięki tym tysiącom małych młynów rozsianych po całym kraju, które samowolnie przeprowadziły u siebie pewną modyfikację tego zarządzenia jaknajliberalniej i tem samem uratowały kilka miljonów cetnarów metrycznych tego właśnie gatunkowo słabszego żyta dla krajowej konsumcji.

Nie ulega dyskusji, że z ziarna można tylko tyle wydobyć bielma mącznego, ile to ziarno w sobie posiada, a tem samem nie można przetwarzać ziarna o najrozmaitszej zawartości bielma mącznego wedle jednego i tego samego przepisu, gdyż w tym wypadku każdy produkt końcowy musi wypaść zupełnie odmiennie.

Jeśli więc chodzi o powiększenie potrzebnych zasobów mąki dla spożycia z żyta, które posiadamy, drogą intensywniejszego wyzyskiwania bielma mącznego, zawartego w ziarnie, to dla osiągnięcia tego celu musielibyśmy dostosowywać przemiał do zawartości bielma mącznego w ziarnie, a nie odwrotnie. To znaczy, że musielibyśmy stworzyć odpowiedni typ mąki żytniej, do którego cały przemysł młynarski i konsument musiałby dostosowywać się. Tylko w takim razie zużycie na mąkę całego, każdorocznie zebranego żyta byłoby zapewnione, a każdy spożywca miałby do wyboru tylko jeden i ten sam typ mąki.

Na podstawie moich obliczeń dochodzę do wniosku, że w razie zastosowania powyższej metody każdoroczny efekt wydałby w przybliżeniu nadwyżkę około stu tysięcy tonn.

O pieśni i muzyce.

Od niepamiętnych czasów, bo jeszcze sięgających wieków pogańskiej ciemnoty, pieśń towarzyszyła naszym praojcom, zajmującym się uprawą roli, czy też w rycerskim zawodzie pilnującym granic swego państwa. W Polsce można odróżnić kilka zasadniczych typów ludu wiejskiego, u każdego zaś z nich żyją pieśni tradycją przekazywane przez pokolenie starsze pokoleniu młodszemu, stąd takie bogactwo pieśni ludowych, oddających doskonale zwyczaje tegoż ludu, malujących nawet całe życie jego. Żaden kraj nie posiada tylu i tak pięknych pieśni ludowych co Polska, słusznie też Adam Mickiewicz, król naszych poetów, szukał natchnienia właśnie w niej, mówiąc:

O pieśni gminna, ty arko przymierza
Między dawnemi, a nowszemi laty —
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Każdy człowiek, choćby najgorszym był, czuje w sobie lepszą cząstkę swej duszy, gdy słyszy muzykę lub pieśń, czy to w wykonaniu jednej osoby, czy też całego zespołu osób, czyli t. zw. chóru.

Ileż subtelności potrzeba, by wyczuć w muzyce uczucie, które podyktowało kompozytorowi dany utwór!

Nie każdy to potrafi, bo nie każdy ma rozwiniętą w sobie kulturę muzyczną, nie każdy ma wrażliwą duszę, nie każdy wreszcie wczuwa się w słyszaną pieśń. Są ludzie, którzy nie potrafią ocenić kultury utworu słyszanego, ale natomiast doskonale wyczują zawarte w nim piękno.

Pieśń towarzyszy człowiekowi od kolebki, aż do grobu. Matka chcąc uśpić, czy uspokoić swoją dziecinę, nuci jej piosenki nad kołyską, a maleństwo jakby odczuwając czar idący z niej, zamyka oczęta i spokojnie zasypia.

Pamięć słyszanych w dzieciństwie pieśni nie zaciera się w późniejszych latach, a we wspomnieniach żywo występuje. Gdy dziecię dorasta, znów pieśń jest towarzyszem jego, bo czy to w zabawie, czy przy pracy słodzi czas.

Każdemu obrządkowi odpowiadają pieśni, n. p. wesele na wsi. Ileż to najróżniejszych miłych, figlarnych piosenek można tam usłyszeć!

Pieśń i muzyka to najwierniejszy przyjaciel, bo czy w radości, czy w smutku nie zawodzi i wytrwale idzie z człowiekiem aż do grobu.

Kto słyszał w letni poranek pastuszka pilnującego swą trzodę i śpiewającego, ten pojmie czar tego obrazu.

Kto widział wysiłek kilku ludzi dźwigających jeden wielki ciężar, a przytem śpiewających, ten pojmie potęgę pieśni, która słabym daje siły, niemocnych zamienia w tytanów.

Pieśń łączy ludzi, czego dowodem różne hymny związkowe.

A już nie można wyobrazić sobie nabożeństwa w kościele bez śpiewu. Wytwarza on nastrój, podnosi duszę do Boga, daje jakąś nieokreśloną moc.

A więc drodzy bracia i siostry, czy w radości, czy też w smutku i zniechęceniu — śpiewajcie! Pieśń was uszlachetni, da zapomnienie o troskach, uniesie na swych skrzydłach w krainę piękna i dobra. Niech nad niwą polską dzwoni wraz ze słowikiem i skowronkiem melodja bosych pastuszków, złączona z tonami fujarki, niosąca w niebo sieroce uczucia.

Niech w chacie polskiego wieśniaka po całodziennej żmudnej pracy zabrzmi piosenka, z której starsi zaczerpną nowych sił do pracy, a dzieci nauczą się kochać to, co piękne.

Niech wreszcie we dworach polskich znajdzie się duch ofiarny, który rozbudzi wśród swoich bliźnich miłość do pieśni i muzyki, który mając środki do tego, założy, czy poprowadzi chór lub orkiestrę w swej wiosce rodzinnej.

Ileż dałoby to jasnych i miłych chwil, a byłoby dużą spójnią między dworem, a chatą i nawet wśród samych wieśniaków, którym brak kulturalnych rozrywek, uszlachetniających ducha. *K. K.*

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



W POCZĄTKACH PAŹDZIERNIKA.

Należy mieć nadzieję, że w tym roku, po zimnej wiośnie, temperatura października — a przynajmniej jego początków, da nam możność przeciągnięcia okresu kopania ziemniaków do późniejszego terminu, niż to bywa w latach normalnych. Byłoby bowiem z dużą szkodą dla naszych gospodarstw, gdybyśmy musieli kopać ziemniaki niedokształcone, z młodą jeszcze skórką, jakie dość powszechnie się trafiają — w wyniku odnawiania się ich rozwoju po sierpniowych deszczach. Gdyby nadzieja zawiodła i przyszły częstsze przymrozki na okres pierwszej połowy października, to musielibyśmy postawić pod znakiem zapytania pomyślne zbiory, a zwłaszcza możność zdrowego przechowania ziemniaków. W każdym razie należałoby zwrócić uwagę na ów stan dojrzałości bulw ziemniaczanych i niedokształcone bardzo starannie oddzielać, aby je przeznaczyć na wcześniejsze skarmienie względnie wcześniejsze spożytkowanie w inny sposób, o przechowywaniu bowiem takich bulw do wiosny mowy być nie może, choćbyśmy zachowali jaknajdalej idące ostrożności. Zresztą wszelkie ziemniaki nieco późniejszej pory dojrzewania będą w tym roku nietrwałe, trzeba je umiejętnie przechować. Odparowanie świeżo wykopanych i to dokładne, a potem odpowiednio założone lufty w kopcach to warunek na ten rok szczególniej ważny. Trzebaby tu jednak zwrócić uwagę na powszechnie przyjęty, lecz błędny sposób przewietrzania. Nie mówiąc już o tem, że t. zw. kominki są niewłaściwe, gdyż parowanie winno się odbywać całym kopcem a przynajmniej wzdłuż jego szczytu, inną sprawę chcę tu poruszyć. Sprawę d o l n e g o p r z e w i e t r z a n i a. Ziemniak w kopcu oddycha, a przy oddychaniu wytwarza się kwas węglowy. Otóż kwas węglowy jako cięższy od powietrza zalega spód kopca i dusi ziemniaki. Jakże usunąć ten trujący gaz? Przez dolne lufty, a robi się je w ten sposób, że zanim się kopiec nasypie, kładziemy na poprzek pasa wybranego pod kopiec słomiane rękawy w równoległych odstępach co parę metrów. Rękawy taie winny być tak długie, jak będzie szeroki kopiec już po zasypaniu go i przykryciu ziemią. Tym sposobem utworzy się rodzaj powietrznych dren, któremi powietrze świeże będzie przenikać, usuwając zarazem kwas węglany. W razie tęgich mrozów, lufty takie zatyka się grubszą wiązanką słomy podobnie zresztą jak okrywany i cały kopiec przygotowanym na to zapasem słomy, igliwia, czy też łęt. Wcześnie, gdy mrozy niewielkie, ziemniak nie powinien być zanadto grubo przykryty, gdyż temperatura wyższa od 4^{0} Cl. powoduje już następstwa niepożądane.

J. I. KRASZEWSKI.

Stara Baśń.

6) (Powieść z IX wieku.)

(Ciąg dalszy)

Niewiasty wróciły, parobczaki stali... milczenie panowało w izbie: wtem oczy starego padły na coś leżącego wśród innych ozdób na ławie, czego znać nie widział w życiu. Był to świecący krzyż z uszkiem... do noszenia na szyi. Błyszczał tak jakoś, że oczy wszystkich zwrócił na siebie...

— A to — co jest? — zapytał, wskazując na krzyżyk.

Hengo zdaje się, że dopiero teraz spostrzegł, iż go wydobył i pochwycił skwapliwie.

— A! to — zawołał zmieszany — to jest znak... dla ludzi innej wiary, niż wasza... który im szczęście przynosi...

— Nam-że onby nie przyniósł szczęścia? — zapytał Wisz...

Hengo zamilkł i schował go do worka... Nastąpiła znowu chwila milczenia. To schowane tak szybko godło tajemnicze obudziło ciekawość; lecz Niemiec już się z niem ukrył.

— Trudno się to oprzeć — odezwał się gospodarz... — kiedy samo co pod dach przychodzi, a do życia pomóc może. Za dawnych czasów, ledwie u księdzów i żupanów coś podobnego widzieć było można, teraz i my, kmiecie, ważyć się na to musimy. Nie wyjdzie z domu dziewka, żeby jej do wiana nie dać kolców i szpilek.

Skinął na starszego syna, poszeptał mu na ucho... wyszło ich zaraz dwóch z izby. Wisz na ławie siadł i po jednemu odkładać począł, co dla siebie i swoich chciał zatrzymać — wybrał piękny miecz liściasty, siekierek kilka, młotów, nożyce, kilka pierścieni, dwa naszyjniki z wisiadłami..., myślał i liczył, czy tego będzie dosyć.

Wtem Hengo zdjął z ławy dwa chrzęszczące naramienniki i podniósł je do góry.

— Staremu Wiszowi by się to zdało — zawołał — i przystało.

— Poco? — rzekł gospodarz — chyba, aby mi synowie włożyli na mogiłę... Na wojnę iść już nie myślę, na to są chłopcy dorosłe, a doma co mi po tem?

— Rzekliście do mogiły — odezwał się Hengo — niech was bogowie długo chowają, a no i do grobu to wziąć nie szkodzi... wszak ci u nas zwyczajem, że na stos się ubiera i zbroi, jak takiemu bogatemu kmieciowi przystało.

Stary ręką zamachnął w powietrzu.

— Co mi tam! —rzekł — chcieć i brać łatwo, ale co dać za to? Nie bardzośmy zapaśni.

— Juźciż choć bursztyn i skóry macie, bo wam tu do morza bliżej, a i w ziemi go tu kopiecie...

Wisz patrzał na drzwi, skąd się powrotu synów spodziewał. Ukazali się wkrótce oba, jeden dźwigając wór duży, drugi na plecach niosąc pęk skór różnych, powiązanych pyskami. Rozłożono to na ziemi. Niemiec chciwie w worku grzebać zaczął, aż mu oczy błyszczały. Wydobywał po jednemu bryły mułem i ziemią okryte, gdzieniegdzie jasnemi obłamy połyskujące... W tych zdawał się świecić jakby zamknięty płyn jakiś, który stężał i zmarzł na kamień. Skóry

Prawdopodobnie siewy będą w tym roku nieco spóźnione. Sucha obecnie jesień, jakkolwiek sprzyja ostatnim sprzętom, utrudnia orkę. A tu nie można siać w ziemię nazbyt zaskibioną zwłaszcza, że na zwięźlejszych gruntach i ugniatacz niewiele pomoże. Rozbijanie zaś bronami, zbytnio rozpyla rolę, co znów pociąga za sobą niepożądane skutki. Lepiej zatem czekać deszczów, a jeśli zbyt późno przyjdą, to czasem lepiej zostawić pole pod zasiew jarzyny niż za późno siać ozimine.

CO CZYNIĆ, GDY BRAK ŚCIÓŁKI?

W roku bieżącym chybiły koniczyny i zboża, a na łąkach zebraliśmy mało i to lichego siana. Większość słomy będziemy musieli przeznaczyć na paszę. Dlatego też winniśmy oszczędzać ściółki. Oszczędność ta musi być rozumna: nie można inwentarza trzymać w błocie, jak również trzeba się starać o wyprodukowanie dużych ilości dobrego obornika.

Najlepszy środek oszczędzający ściółkę jest rżnięcie słomy na długą sieczkę. Słoma taka wchłania $1^1/_2$— 2razy więcej gnojówki, niż słoma niepocięta. W ten sposób możemy zaoszczędzić znaczne ilości ściółki. Na wóz zaś, wyprodukowany na takiej sieczce, znacznie lepiej rozstrząsnąć po polu i znacznie lepiej przyoruje się. Przyorywany obornik nie będzie tracił cennego amonjaku, jak również, nawóz zostanie dobrze wymieszany z glebą. Tutaj należy podkreślić, że szczególniej rośliny okopowe, jak buraki, ziemniaki i t. p. wymagają, by nawozy były równomiernie rozmieszczone w glebie. Następnie słomę możemy zastąpić sproszkowanym torfem. Torf jako ściółka posiada nawet przewagę nad słomą. Gdy 100 kg słomy wchłania zaledwie 240 kg wody, taż sama ilość torfu zatrzymuje aż 500 do 700 kg wody. Pozatem torf pochłania woniejące gazy, a zatem i cenny dla rolnika amonjak. Pod konia należy dawać torfu miesięcznie do 100 kg, pod sztukę bydła — 90 kg, pod świnię — 15 kg, rozumie się, gdy torf jest dobrze wysuszony.

O ile rolnik posiada niewielki zagajnik, wówczas można stosować i ściółkę leśną. Chociaż nie daje ta ściółka dobrego legowiska, jednak dostarcza rolnikowi pokaźne ilości azotu, fosforu i potasu. Nie można jednak ściółki leśnej wygrabywać rok rocznie, gdyż nastąpi wówczas ubytek przyrostu drzew około 51%. Jednak w starych zagajnikach, kożuch igliwia i mchu jest gruby, tam grabienie ściółki może być korzystne. Następnie rolnik wyzyskać winien rośliny dziko rosnące na nieużytkach i w lasach, jak paproć, wrzosy, sitowie, trzciny, turzyce i t. p. Rośliny te posiadają azotu, fosforu i potasu znacznie więcej, niż słoma pszenicy i żyta. Prawda, zbiór tych roślin jest trudny i nużący, jednak zawsze się opłaci, gdy inwentarz stoi w błocie.

Pozatem na ściółkę używać można trociny i wióry, które dają doskonałe legowisko. Najlepiej je używać łącznie ze słomą. Jednak trociny posiadają sporo garbnika, który jest szkodliwy dla roślin. Dlateego też nawóz taki winien dobrze przegnić, gdyż w przeciwnym wypadku moglibyśmy obniżyć plony.

---

też zwierza zabitego zimą włosem świeciły lśniącym, a gdy Niemiec palcami ich próbować zaczął, nic mu w nich szerści nie pozostawało.

Dopiero się targ rozpoczął, milczący, bez słowa... Hengo odkładał, co mieć pragnął, stary głową trząsł i odrzucał.. Razy kilka tak liczono skóry i to, co na stole leżało, ważono w rękach kawały bursztynu, ujmowano i dodawano.

To Wisz, to Niemiec trzęśli głową. To jeden, to drugi coś ustępował, jeden narzucał, to drugi... Szło to powoli, niekiedy z przestankami dzielono długiemi, w ciągu których umowa zerwaną się zdawała; Hengo niby swój towar chciał pakować, chłopcy skóry brać zaczynali. Ociągano się z tem jednak, aż nareszcie Hengo rękę wyciągnął, i stary w nią uderzył dłonią. Zgoda zawartą została. Wisz zagarnął, licząc swój nabytek, i natychmiast rozdzielać go począł, wśród powszechnych oznak radości. Ściskano go za kolana. Dwór cały odzywał się wykrzykami... Niemiec wiązał skóry i pakował bursztyny.

Pot mu ciekł z czoła, napił się wody i usiadł na ławie.

— Patrzcieżno — odezwał się gospodarz — ileśmy to wam dać musieli, a wiele od was bierzemy. We dwie garście się to zmieści. Czemu wasze ma być tak drogie, a nasze tak tanie?

Hengo uśmiechać się począł.

— Naprzód — rzekł — tom ci ja niemal stawił życie, wioząc wam ten towar do dworu. Niezdrowo tu przedzierać się lasami. A to, co ja wiozę, tego ziemia nie rodzi, ani ludzie robią, ale duchy po pieczarach mieszkające, które człowieczków mają postać... Oni aż do wnętrzności ziemi za tym kruszcem wdzierać się muszą. Taki człowiek, jaj ja, wiele świata przejechać musi, zanim się do nich dostanie i cokolwiek wyprosi. Ani dzień, ani dwa, ale miesiące i lata wędrować trzeba, nim się człowiek do nich dobije.

— Życie się stawi codzień i od dzikiego zwierza i od obcych ludzi, którzy radzi złupić podróżnego. Choć się rzeki i góry i parowy zna, często się zabłądzi, głodem przymrze, nie dośpi... a rad, kto wyjdzie ze skórą całą. Co za dziw, że dużo wziąć potrzeba. Wam w las pójść za zwierzem, którego u was pełno, to zabawka, bursztyn morze samo wyrzuca, albo ziemia rodzi...

Wisz milczał, słuchając. Parobcy i synowie rozstąpili się ku ognisku i w głąb świetlicy, każdy chwaląc się tem, co otrzymał. Niewiasty, szepcząc, kryły się w komorze. Jedna tylko córka gospodarza, piękna Dziwa w przymkniętych drzwiach wyglądaał ciekawie.

Rozmawiali powoli, słuchano ich pilnie.

— A jeśli wam tak ciężko i niebezpieczno — mówił stary — poco wędrujecie? Macie swoją chatę i pole?

Hengo brwi namarszczył.

— Dlaczego wy na łowy idziecie, choć zwierz bywa dziki? Człowiek się rodzi do swojego życia i odmienić go nie może. Nie tyle za bogactwami goni, co za dolą swoją, która go w świat pędzi. Narody całe płynęły nieraz kędyś ze wschodu... ze starych siedzib na nowe, albo to im tam ziemi brakło? Tak i mnie duch mój włóczyć się każe.

— A dużoście już świata zjeździli? — zapytał Wisz... (C. d. n.)

Kronika rolnicza.

ZJAZD ZIEMNIACZANY.

W Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dniu 3-go września br. odbył się Zjazd Ziemniaczany przy licznym współudziale wybitnych teoretyków, prowadzących naukowe badania nad ziemniakami i hodowców-praktyków. Celem zjazdu było wysunięcie sprawy ziemniaczanej na stanowisko odpowiadające doniosłości tego zagadnienia dla naszej produkcji rolnej.

Prof. Kotowski w referacie swym wygłosił szereg uwag nad odmianami ziemniaków, zebranych na podstawie trzyletniego konkursu ziemniaczanego. Wyniki otrzymane dostarczyły dużo cennego materjału orjentacyjnego, niestety, akcja konkursów ziemniaczanych z powodu braku funduszów musiała ulec przerwie.

Prof. Malinowski poruszył sprawę zdrowotności ziemniaków i przedstawił niebezpieczeństwo, jakie zagraża naszym plantacjom ze strony raka ziemniaczanego i chorób virusowych. Te ostatnie mogą spowodować obniżenie plonu od 25—75 procent.

Prof. Kaznowski w koreferacie omawiał zagadnienie uzdrowienia plantacyj ziemniaczanych i wskazał na dotychczasową jednostronność metod stosowanych w hodowli ziemniaków.

Dr Garbowski zobrazował obecny stan walki z rakiem ziemniaczanym prowadzonym przez państwo przy współudziale powołanych do tego czynników.

Po dłuższej, wyczerpującej dyskusji nad referatami, uchwalono następujące wnioski:

1) Odwołać się do czynników miarodajnych ze sfer rządowych i społecznych o poparcie wszelkiej inicjatywy prywatnej i społecznej, podjętej w celu wytworzenia drogą hodowli krajowych odmian ziemniaków typu przemysłowego, jadalnego i pastewnego, odpornych na choroby.

2) Z uwagi na to, że ziemniak jest rośliną bardziej od innych wrażliwą na warunki fizjograficzne, na uprawę i nawożenie, — niezbędnym jest nietylko utrzymanie nadal w stałej ciągłości zbiorowych doświadczeń odmianowych, lecz rozszerzenie pod jednolitem kierownictwem pracy doświadczalnej z ziemniakami przez pomnożenie ilości punktów doświadczalnych w celu wykazania odmian najbardziej odpowiednich dla rozmaitych stref gospodarczych kraju.

3) Ze względu na to, że choroby ziemniaka występują progresywnie — dążyć należy do prowadzenia hodowli odmian odpornych na choroby pod ścisłem fachowem kierownictwem hodowców w połączeniu ze stałem współdziałaniem sił fitopatologicznych.

4) Dążyć do zmniejszenia importu sadzeniaków zagranicznych i do stworzenia dróg rozwojowych dla reglamentowanego eksportu sadzeniaków krajowej produkcji.

5) Odwołać się do czynników miarodajnych o poparcie produkcji bezwodnego spirytusu, jako domieszki do benzyny dla celów spalinowych.

6) Do akcji wykonawczej w myśl powyższych postulatów powołać Komitet Wykonawczy Zjazdu w osobach: pp. Witolda Hanickiego, dyr. Stanisława Leśniowskiego, prof. E. Malinowskiego, prof. F. Kotowskiego i przedstawicieli: Centralnej Sekcji dla Spraw Nasiennictwa i Rady Naczelnej Towarzystwa Gorezlni Rolniczych, udzielając Komitetowi prawa kooptacji i upoważnienia do zwoływania w uznaniu istotnej potrzeby następnych zjazdów w zakresie spraw poruszonych na Zjeździe w dniu 3 września br.

PROJEKT NOWYCH KREDYTÓW HODOWLANYCH.

Hodowla trzody przechodzi obecnie silny kryzys, wskutek niebywale niskich cen wieprzowiny. Zaradzić temu można przez tańszy wychów świń, a mianowicie przez hodowlę trzody szybko dojrzewającej. Niestety małorolni posiadają najczęściej sztuki nierasowe, które tuczą się powoli, a zatem i wychów ich drogo kosztuje. Aby zaradzić temu, należy nabyć knura, czy też matkę w oborze zarodowej. Lecz tutaj na przeszkodzie stoi brak gotówki. Dlatego też czynniki rządowe projektują uruchomienie znacznych kredytów, któreby ułatwiły rolnikom nabycie rasowej trzody. Kredyt ten byłby łatwy do uzyskania. Rolnik zwracałby się o materjał do jednej z chlewni zarodowych i wystawiałby tylko weksel. Na podstawie tych weksli właściciele chlewni uzyskaliby w bankach należną im gotówkę. Naturalnie, z powyższych kredytów będzie korzystała tylko ograniczona ilość i to najlepszych chlewni, aby do rąk małorolnych dostawał się naprawdę materjał pierwszorzędny, a nie gałgaństwo, przeznaczone na rzeź.

WYSTAWA W BRZEŻANACH.

W dniu 23-im b. m. zostanie otwarta w Brzeżanach w woj. lwowskiem pierwsza regjonalna wystawa przemysłowo-rolnicza.

ZIEMIOPŁODY:

Kraków. Giełda zbożowa: Pszenica dworska 75/76 48—49, targowa 47—48, żyto krajowe 69/70 dworskie 38—39, targowe 36—37, owies dworski 36—37, targowy 35—36, groch Wiktorja pozn. 82—86, siano słodkie 28—30, średnie 24—26, kwaśne 20—22, koniczyna pastewna 32—34, słoma długa 12—13, mierzwa luzem 9—10, mak niebieski 140—150, szary 125—130, kminek holenderski 225—230, ziemniaki stołowe 10—11, gorzelniane 8.50—8.75, mąka pszenna okr. krak. 45% 81—82, 50% 79—80, chlebowa 61—62, grysikowa 82—83, z młynów kongr. mąka pszenna 0000 77—78, grysikowa 80—81, mąka żytnia okr. krak. 65% 54—55, mąka żytnia okr. krak. 65% 55—56, razówka żytnia 44—45, Graham pszenny 59—60, otręby żytnie 28—29, otręby pszenne 28—28.50, mąka czerwona 32—33, pęcak zwycz. krajowy chłopski 60% 47—48, fabryczny 48—49, siekanka jęczm. zwycz. chłop. 47—48, 1-ma fabryczna 48—49, ryż cały Burma II 80—81. Tendencja ogólna spokojna, obroty małe.

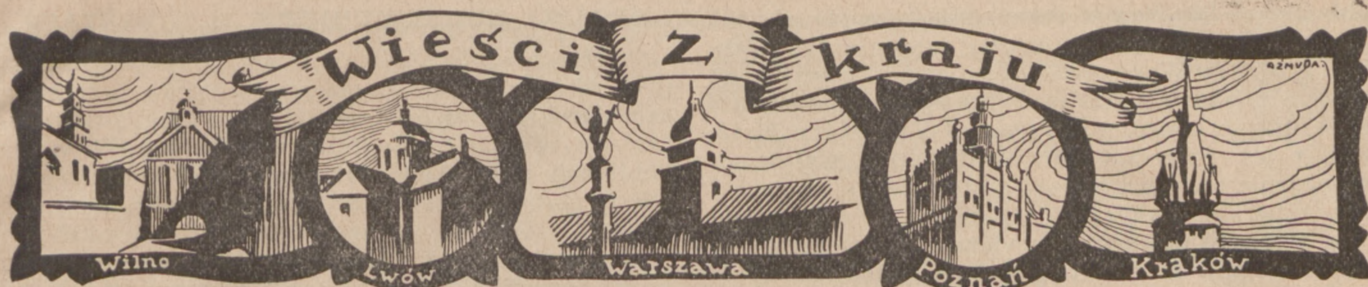
Warszawa. Żyto 37.25—37.75, pszenica 45.50—46, jęczmień brow. 36.50—37, na kaszę 33.50—34, owies jednolity 35—36, mąka pszenna 0000A 86—87, 0000 78—80, żytnia 65% 56—57. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Lwów. Zainteresowanie dla zbóż chlebowych i jęczmienia przemiałowego, za który płacono w ramach notowań. Owies zwyżkuje przy słabej podaży, hreczka i otręby spadły w cenie. Tendencja niejednolita, usposobienie ożywione. Jęczmień 640 gr. 27.25—28.50, owies 450 gr. 30—31, hreczka 32.25—33.25, rzepak ozimy 72—74, otręby żytnie 22.50—23, otręby pszenne 23—23.50, kasza hreczana 73.50—75.50, kasza jęczmienna 73.50—75.50. Inne kursa niezmienione.

Lublin. Żyto 37—37.50, pszenica 45—46, jęczmień browarowy 36—36.50, na kaszę 33—33.50, owies 33—34. Tendencja spokojna.

Katowice. Pszenica krajowa 45—46, żyto krajowe 38—39, owies krajowy 36—38, eksportowy 40—42, jęczmień krajowy 42—44, eksportowy 48—50. Franco stacja odbiorcza. Tendencja spokojna.

Gdańsk. Zboże bez zmiany. Dowóz zboża: pszenicy 15 ton, żyta 45, jęczmienia 445, owsa 15, strączkowych 100, ospy i makuchów 88 i nasion 58.



WYJAZD P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W dn. 26 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej udaje się do Grajewa na poświęcenie sztandaru 9 pułku strzelców konnych. Powrót p. Prezydenta do Warszawy nastąpi dn. 28 b. m. wieczorem.

PRZYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO SPODZIEWANY JEST 3 PAŹDZIERNIKA.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Warszawy jest spodziewany 3-go października.

Dnia 27 bm. wyjeżdża do Rumunji pułk. Beck, który będzie towarzyszył Marszałkowi w drodze powrotnej.

NUNCJUSZ APOSTOLSKI W WIELKOPOLSCE.

Nuncjusz papieski Marmaggi, korzystając z pobytu na rekolekcjach episkopatu w Gnieźnie, zwiedził szereg najstarszych kościołów wielkopolskich, a mianowicie w Trzemiesznie, Strzelnie, Kruszwicy i Inowrocławiu. W tem ostatniem miejscu nuncjusz zwiedził również zakład kąpielowy i wystawę „Życie Dziecka". O wrażeniach swych nuncjusz apostolski wyraża się z zachwytem.

OBCHÓD 11 LISTOPADA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie wytycznych, któremi władze administracyjne winne się kierować przy podjęciu prac nad zorganizowaniem obchodu dziesięciolecia wskrzeszenia państwa polskiego.

Władze dążyć powinny do najszerszego pobudzenia inicjatywy społecznej, celem zorganizowania komitetu obchodu, pobudzenia ofiarności społecznej, która winna stawiać żywe pomniki swej działalności, a nie martwe tablice pamiątkowe.

Bliższe zarządzenia, związane z obchodem, będą wydane niebawem.

POŻYCZKI ULGOWE NA BUDOWNICTWO OGNIOTRWAŁE.

Od dnia 1 stycznia do dnia 1 lipca 1928 r. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyznał ogółem 481 pożyczek ulgowych ubezpieczonym na ogniotrwałą odbudowę na sumę 1.958.100 zł., w tem przyznano b. Kongresówce, gdzie istnieje najmniej ogniotrwałych budowli, sumę 1.195.500, Małopolsce zł. 512.700, Kresom Wschodnim 249.900 zł.

ZALECENIA M. S. W. DO PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO M. ST. WARSZAWY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Skarbu, oraz po wysłuchaniu opinji zainteresowanych Ministerstw wydało zalecenia magistratowi m. st. Warszawy w sprawie preliminarza budżetowego na rok 1929/30. Zalecenia te odnoszą się do spraw następujących: opieki społecznej, oświaty, szpitalnictwa, wydziału statystycznego i przedsiębiorstw miejskich.

ROZWÓJ ZAKOPANEGO.

Rozbudowa Zakopanego postępuje szybko naprzód. W ciągu r. b. ukończono budowę 30-tu will o przeszło 200 pokojach, a w budowie znajduje się jeszcze 15 will.

LINJA KOLEJOWA KRAKÓW—MIECHÓW.

W dn. 17 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie budowy nowej linji kolejowej Kraków—Miechów. Wzięli w niej udział: wicewojewoda kielecki, p. Kroebel, przedstawiciele władz miejskich, dyrekcji kolejowej krakowskiej i radomskiej, posłowie i senatorowie z tamtego okręgu, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj gospodarczych. Nowa linja ma wynosić 66 klm., koszta budowy obliczane są na 16.5 milj. zł. W celu jej zrealizowania zostanie utworzone towarzystwo akcyjne z udziałem Banku Gospodarstwa Krajowego.

KASY CHORYCH DOCIERAJĄ DO WSI.

Kasy Chorych w województwach: Poznańskiem i Pomorskiem, przystąpiły do zakładania stacyj sanitarnych po wsiach, pozbawionych pomocy lekarskiej.

DZIESIĘCIOLECIE ORGANIZACJI KUPIECKIEJ.

W dniach 8 i 9 października r. b. obradować będzie w Toruniu walny zjazd kupiectwa pomorskiego, obchodzącego 10-lecie istnienia swej organizacji.

POKAZ OGRODNICZY W MIECHOWIE.

Celem zaznajomienia szerszego ogółu ze stanem ogrodnictwa w powiecie miechowskim, urządza Wydział Sejmiku Miechowskiego wraz z Powiatową Kasą Oszczędności przy współudziale Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i Okręgowego Związku Kółek Rolniczych pokaz ogrodniczy w czasie od 28 do 30 września br. w budynku poklasztornym w Miechowie. Pokaz ten obejmie wszystkie działy ogrodnictwa.

WYSTAWA REGJONALNA W KIELCACH.

Jak się dowiadujemy, województwo kieleckie przygotwuje na rok 1929 wielką wystawę regjonalną.

OBŁAWY NA WILKI.

Sezon polowań na wilki w województwach północno-wschodnich już się rozpoczął. W tych dniach w czasie obławy w Jorohowie, urządzonej przez nowogródzkie powiatowe Towarzystwo Łowieckie, położono 5 olbrzymich wilków. Najbliższa obława urządzona będzie w lasach w Orkiewiczach.

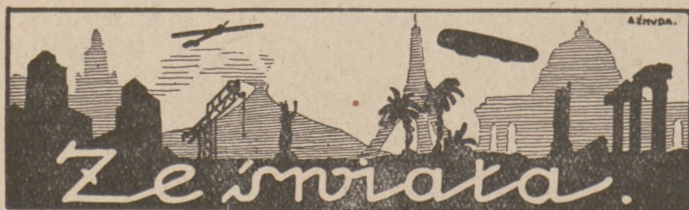
POŻAR MŁYNA W WARSZAWIE.

Onegdaj o godz. 22 powstał pożar w młynie przy ul. Szerokiej 22, na Pradze, własności Mieczysława

Rubinsteina. W drugim domu, mieszczącym się tuż obok pod tym samym numerem znajduje się starostwo grodzkie Warszawa-Praga. Pożar powstał na 1 piętrze w oddziale transmisyj, następnie przedostał się na drugie piętro, gdzie znalazł łatwopalne materjały, to też rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością, ogarniając wkońcu dach. Przybyłe na miejsce 4 oddziały straży ogniowej miały niezwykle utrudnioną pracę, wobec szalejącego z żywiołową siłą pożaru. Dogaszanie ognia trwało do późnych godzin nocnych. Całe urządzenie młyna padło pastwą pożaru, spaliło się nadto około 15 wagonów zboża i 150 worków z mąką. Przyczyna narazie nieustalona. Młyn był asekurowany, pracowało w nim 35 robotników. Budynek starostwa grodzkiego ocalał.

WALUTY ZAGRANICZNE.

Warszawa, 25 września. (AW) **Dewizy:** Nowy Jork 8.90, Londyn 43.23½, Paryż 34.83½, Wiedeń 125.53, Praga 26.42½, Włochy 46.63½, Belgja 123.90, Szwajcarja 171.52, Holandja 357.55, Kopenhaga 237.70. Tendencja utrzymana. Dolar prywatnie 8.88½.



PIELGRZYMKA KATOLIKÓW ANGIELSKICH NA JASNĄ GÓRĘ.

Z inicjatywy naszego delegata na Kongres Pax Romana w Cambridge, ks. red. Kneblewskiego i proboszcza katolickiej parafji w Londynie ks. Mac Gratha, wielkiego przyjaciela Polski w Catholic Association w Londynie — która organizuje co roku wycieczki i pielgrzymki do miejsc świętych, jak Palestyna, Lourdes i Lisieux, projektowana jest również i na rok przyszły wycieczka-pielgrzymka katolików angielskich na Jasną Górę. Pielgrzymi przy tej sposobności zwiedziliby Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu — Warszawę, Kraków i Zakopane. Zwrócono się już w tej sprawie do ambasadora polskiego w Londynie, p. Skirmunta, który przyobiecał postarać się o możliwe zniżki kolejowe i odpowiednie przyjęcie miłych gości z Anglji.

SZKOLNICTWO POLSKIE NA DALEKIM WSCHODZIE.

Polska szkoła średnia (gimnazjum) w Charbinie rozwija się należycie. W roku bieżącym gimnazjum to ukończyło 11-tu abiturjentów. Dyrektorem gimnazjum został obecnie profesor języka polskiego, p. St. Janiszewski.

AEROPLANEM DO WSCHODNIEJ AZJI.

Lotnik niemiecki, baron Hunefeld, znany z przelotu Atlantyku na Bremenie, w tych dniach wystartował z lotniska berlińskiego na samolocie typu „Junkers", rozpoczynając raid do Wschodniej Azji. Pierwszym etapem na drodze raidu jest Sofja.

SPRAWA NIEPIŚMIENNYCH W SOWIETACH.

Wszechrosyjska Komisja do spraw niepiśmiennych, która obradowała obecnie w Moskwie, rozstrząsała nowe sposoby oświecania ludu i zmniejszania olbrzymiej wciąż jeszcze liczby niepiśmiennych w respublikach sowieckich. Przewodniczący uniwersytetu ludowego w Saratowie w raporcie swoim, złożonym przed Komisją, opisał, czego dokonano w jego okręgu i co okazało się tak celowem i owocnem, że postanowiono przeprowadzić taką samą próbę w okręgu Moskiewskim. Miasto i okolice Saratowa podzielono na 100 sekcyj, które utworzyły 3.000 grup szkolnych, mających za zadanie szerzenie darmo wśród ludu nauki czytania i pisania. Liczba słuchaczy — właściwie uczniów, uczęszczających na naukę, dosięgła poważnej liczby 70.000, a ich szczera chęć zdobycia umiejętności pisania i czytania zniewoliła do zorganizowania oddziałów dla bardziej już zaawansowanych uczniów wszelkiego wieku i obu płci. W ciągu bieżącego roku szkolnego okrąg moskiewski urządza 1.300 grup szkolnych, w których naukę czytania i pisania pobierać ma 25.000 niepiśmiennych. Wykładowcami na tych kursach będą studenci i studentki wyższych zakładów naukowych, którzy zdobędą w ten sposób dobry zarobek.

FABRYKACJA AEROPLANÓW NA WĘGRZECH.

Dnia 1 lipca b. r. wygasła moc obowiązująca klauzuli traktatu Wersalskiego, zabraniająca fabrykacji na Węgrzech środków komunikacji lotniczej. Obecnie tworzy się konsorcjum prywatne w celu budowy fabryki aeroplanów. Rząd węgierski wstawił ze swej strony do budżetu inwestycyjnego sumę 500.000 pengoe na cele budowy aeroplanów.

Humor.

Różnica.

Cudzoziemiec spaceruje po Londynie i doszedłszy do Leicester Square pyta pierwszego napotkanego przechodnia, jaką drogą ma się dostać do pewnej oddalonej ulicy.

Zapytany, lakiernik z zawodu, myśli i wreszcie:

— Trudno mi odpowiedzieć panu dokładnie.

— No, ale pan sam, dajmy na to, ileby potrzebował czasu?

— Godzinę w tygodniu i dziesięć minut w niedzielę.

— Czemu taka różnica?

— W niedzielę wszystkie szynki są zamknięte.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Jerzy Wojciechowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.